Kuryer Poznański.

Nr. 297. Redaktor odpowiedzialny **Niedziela, 28 grudnia 1879.** Nikazy Gruszczyński. **Rok VIII**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 mrk. 50 fn., w cesarstwie niemieckiém 9 mrk 15 fn., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cen prenumeracyjna poznańska z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18, w drukarni J. Leitgebra. **Ajencye Kuryera**: we Lwowie F. H. Rychter. Ogłoszenia przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R, Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Haasenstein & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii, Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze, Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedriedrichstr. Nr 74. Ogłoszenia z Francyi wyłącznie przez pp. Havas Laffite & Co. w Paryżu place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego sześciołamowego 15 fen., Reklamy 30 fn., tłómaczenia na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ, 27 grudnia.

Liberalne dzienniki pruskie wspominają o nowém coup d'état, które ma być wymierzone przeciw wolności Niemiec, głównie przeciw liberalizmowi, w formie rewizyi obowiązującéj dziś ustawy prasowéj. Projekt ten, jak twierdzi Voss. Ztg, powstać miał „w kołach reakcyjnych“, które mają żywić to przekonanie, że dopóki nie położy się tamy agitacyi prasy liberalnéj, dopóty wszelkie środki, zmierzające do wytępienia socyalizmu w Niemczech, będą nadaremne. „Jak we wszystkich wielkich miastach, pisze Berl. Ztg, tak i w mniejszych miasteczkach prowadzą dzienniki liberalne walkę przeciw żywiołom konserwatywnym, zohydzając religią, obyczaje i to wszystko, na czém się opiera społeczeństwo ludzkie. Dla téj to przyczyny powinien rząd przyjść w pomoc dziennikarstwu konserwatywnemu i poddać surowym przepisom prasowym rozkiełznane pisma liberalne. Wszystkie też skargi konserwatywnych redaktorów na upadek ich organów na nic się nie zdadzą, jeżeli rząd popierać ich nie będzie materyalnie, przesyłając im np. bezpłatne artykuły z biura prasowego, lub za pomocą surowego prawa prasowego nie podkopie egzystencyi pism liberalnych, które w sposób umiejętny, popularny rozpalają namiętności ludu i przez to przysposabiają grunt socyalizmowi.“ Czy rząd pruski myśli rzeczywiście wnieść w sejmie pruskim i parlamencie nowy jaki projekt prasowy, lub czy cały ten alarm jest jedynie nowém widmem, wylęgłém w przestraszonéj fantazyi stronnictwa liberalnego, rychło się zapewnie dowiemy.

Carat moskiewski nie myśli o nadaniu krajowi jakichkolwiek reform. Wszelkie też pogłoski, jakie czasu swego puściła w świat Pester Correspondenz, któreśmy za pismem tém powtórzyli, jako to pogłoski o zatargu powstałym pomiędzy carem Aleksandrem a carewiczem, o wzburzeniu umysłów i szerzącem się niezadowoleniu pomiędzy oficerami, którzy rzekomo hołdować mają zasadom wolnomyślnym, o petycyi senatu do cara z żądaniem zaprowadzenia spiesznie konstytucyi, okazują się dziś fałszywemi. Zbija je korespondent petersburgski Norddeutsche Allgem. Ztg i zowie czystym wymysłem. Mimo to panuje, tak twierdzi korespondent warszawski do Czasu, w Petersburgu mniemanie, że stan obecny bez zmiany pozostać nie może. Cała machina państwowa ku dwom skierowana jest sprawom: do ochrony życia monarchy i interesów polityki zagranicznéj. Wszystkie inne sprawy leżą odłogiem a raczéj popadają w coraz większy nieład, rozstrzygane według samowoli nietylko ministrów, ale i naczelników wydziałów, gubernatorów, naczelników powiatowych itd. Nietylko w Król. Polskiém, ale i w Rosyi, a mianowicie w Petersburgu, niezadowolenie jest ogólne i z tém łączy się oczekiwanie jakichś zmian. Znaczącą jest, pisze w końcu korespondent, pogłoska, która w ostatnich dniach po Petersburgu się rozeszła, o możliwéj abdykacyi na rzecz następcy tronu, którą poprzedzić ma wyjazd incognito cara do choréj małżonki w Cannes.

Walka przeciw rewolucyi nihilistycznéj prowadzoną bywa tymczasem z tą samą bezwzględnością, co dawniéj. W Odessie w tych dniach zapadł wyrok skazujący trzech nihilistów na śmierć przez powieszenie: żołnierza Malinkę z stanu szlacheckiego, chirurga Maidańskiego i syna jakiegoś dyakona rosyjskiego, nazwiskiem Drobjuskin. Z innych oskarżonych skazany został Kostjurin i Jankowski na lat 10 do ciężkich robót, Krajew i Turczanow na 6 miesięczne więzienie. Wyrok sądu karnego potwierdził jenerał-gubernator Odessy i w dniu 19 bm. poniesło śmierć na szubienicy trzech owych nihilistów.

Mimo tego całego aparatu terorystycznego zyskuje nihilizm coraz więcéj zwolenników. Rząd rosyjski został zmuszony rozciągnąć stan oblężenia i na gubernią Tambowską, gdzie się także pojawili nihiliści; naczelnikowi téjże gubernii nadane zostały, jak donosi telegram z Petersburga, te same atrybucye władzy, jakie dzierży jenerał-gubernator Moskwy. — Rząd rosyjski nie zapomina także o prasie i coraz częściéj ściga redaktorów i zawiesza wydawnictwa dzienników. Dnia 24 bież. mies. przesłał minister spraw wewnętrznych drugie napomnienie pismu miesięcznemu Słowo.

W téj chwili znajdują się prawie wszyscy reprezentanci rosyjscy przy dworach zagranicznych w Petersburgu. W dniu 24 bm. przybyli do Petersburga Nowikow z Wiednia i Nelidow z Drezna. Dawniej już zjechali Oubril, ks. Łabanow i Zaburow i opuszczą stolicę, skoro tylko otrzymają nominacye na nowe stanowiska. Jak w końcu dodaje telegram petersburgski, wystósował car bardzo pochlebne pismo do Oubrila i nadał mu order św. Włodzimirza.

Przesilenie ministeryalne we Francyi różne przechodzi fazy, i do téj chwili niewiadomo, jakie żywioły wejdą ostatecznie w skład przyszłego gabinetu. Dnia 24 b. m. odbyła się u Waddingtona konferencya, trwająca aż do pół do ósméj godziny wieczorem, w któréj wzięli udział wszyscy ministrowie. Na konferencyi téj nie powzięto jednak stanowczéj decyzyi i telegram paryski donosi tylko, że jest nadzieja, iż Freycinet podejmie się złożenia nowego gabinetu. Do Paryża przybył dnia tegoż powołany z Berna Challemel-Lacour i odbył naradę z Waddingtonem w kwestyi przesilenia ministeryalnego. Z względu na skołatane zdrowie wzbrania się poseł berneński objąć tekę w gabinecie. Ostatni telegram z Paryża donosi, iż minister robót publicznych Freycinet przyjął wreszcie polecenie złożenia gabinetu, w którym większa część dotychczasowych ministrów, mianowicie Waddington i Say zatrzymają swe dawniejsze teki.

Pomiędzy gabinetem angielskim a Portą na nowy zanosi się zatarg. Porta, ustępując pod naciskiem angielskim, przyrzekła była, jak wiadomo, rychło wykonać żądane przez Anglią reformy. Jak to bywa w Turcyi, sprawa ta poszła w zapomnienie. Ambasador tedy angielski, jak telegrafują z Carogrodu do Pol. Corr., przypomina teraz Porcie, iż wielki jest czas, ażeby dotrzymała przyrzeczenia i zabrała się do dzieła reformy.

Ostatnie wiadomości nadeszłe z Kalkutty do Londynu w pomyślniejszém nieco świetle przedstawiają położenie armii angielskiéj w obozie pod Sherpur. Jenerał Roberts zdołał skomunikować się z jenerałem Gough w Djagdalak za pomocą heliografów; przeznaczone dla osłony fortyfikacyi szańce zostały już téż ukończone; nieprzyjaciel stanął obozem na wyżynach pod Kabulem i pokazuje się od strony dolin, dokąd jazda angielska nie może docierać. Skoro jen. Roberts otrzyma posiłki, przejdzie do kroków zaczepnych. W potyczce na dniu 14 b. m. ponieśli Afganowie wielkie straty, pomiędzy trupami znaleziono kilku naczelników. Nieprzyjaciel pojawił się także pod Siahsung, został jednak odparty; liczba wojsk nieprzyjacielskich zmniejsza się coraz bardziéj. Mahomed-han ogłosił Musęhana, najstarszego syna Jakuba-hana, emirem Afganistanu. Według innéj depeszy jenerała Robertsa z dnia 20 b. m., przybyła angielska kolumna prowiantowa do Lataband, droga zatém tamdotąd wiodąca jest wolna. W walkach w dniu 19 b. m. miały wojska angielskie małoznaczne tylko straty: 1 oficera i 15 szeregowców rannych; trzech oficerów zachorowało na ospę; z powodu zimna powiększa się liczba chorych na zapalenie płuc; zresztą stan zdrowia armii angielskiéj jest zadowalający, liczba chorych wynosi tylko 4 procent. — Jenerał Gough stanął już, jak się zdaje, w okolicy Kabulu; jak donoszą pod dniem 24 bm. z Jagdalak do biura Reutera, słychać od dwóch dni silną kanonadę pod Kabulem. Rząd angielski posyła ustawicznie świeże posiłki do Afganistanu. Dnia 25 bm. odpłynął z Londynu do Indyi parowiec „Euphrates“ z 1200 żołnierzami. — Według telegramu, jaki odebrały Daily News i Lahory pod dniem 25 b. m., połączył się już jenerał Gough z jenerałem Robertsem pod Sherpar.

W Afryce odnieśli Anglicy zwycięstwo nad ostatnim przeciwnikiem, który dotąd stawiał im opór. Naczelnik Kafrów Sekukeni, który jeszcze przed Cetewayem rozpoczął walkę z kolonistami i nieraz dawał się we znaki, został pokonany i warownia jego wpadła w ręce Anglików. Wojska angielskie zajęły jego stolicę i oszańcowane stanowisko. W ten sposób dokonaną została ostatecznie pacyfikacya kolonii afrykańskich i Boersowie nie mogą ani marzyć o tém, ażeby zdołali utrzymać niepodległość w obec przewagi angielskiéj.

---

* **Ubytek ziemi wielkopolskiéj** w roku 1879 przedstawia się nieco korzystniéj, jak w roku zeszłym, ale zawsze strata po naszéj stronie. Z zestawienia, zrobionego właśnie przez nas przy końcu roku, przekonywamy się, że w roku bieżącym 70,400 mrg. zmieniło swych właścicieli, polscy posiedziciele partycypują w téj liczbie jako sprzedający sumą 55,060 mrg., z których 32,484 mrg. nabyli Polacy od Polaków, a 22,576 mrg. Niemcy od Polaków. Nadto nabyli Polacy od Niemców 15,340 mrg., ubytek więc po naszéj stronie w roku bieżącym wykazuje się w sumie 7236 morg. Bliższe szczegóły podamy w tych dniach.

---

* **Z Podlasia** otrzymujemy ciekawą ilustracyą tamtejszych stósunków. Pewien obywatel, dawniéj w Wielkopolsce a teraz w Galicyi osiadły, udał się na Podlasie w odwiedziny do swego brata p. Ł., właściciela wsi N. Poznawszy wójta gminy, przywiązanego do Kościoła świętego unitę, darował mu obrazek, przedstawiający św. męczennika Józafata. „Czy wójt się przed kim pochwalił, czy téż w inny sposób się to wydało, dość, że podczas rewizyi znaleziono obrazek „buntownika.“ Wójt badany, nie chcąc dziedzica narazić na nieprzyjemności, nie przyznawał się do tego, kto mu dał ten obrazek. Wzięto go do aresztu. Pan Ł. zdołał uwięzionemu wójtowi przesłać radę, aby powiedział prawdę. Wzięto więc teraz brata p. Ł. na inkwizycyą. Jakiś wysoki, orderami okryty urzędnik, z groźną miną pyta delinkwenta, jak śmie rozdawać obrazki, przedstawiające „zdrajcę wiary prawosławnéj“, którego „kozacy“ słusznie zamordowali? Pan Ł. odpowiedział: nie wiedziałem o tém, żeby św. Józafat był zdrajcą, ani téż, żeby go „kozacy“ zamordować mieli, lecz to wiem, że my Polacy czcimy św. Stanisława Biskupa, mimo, że go król polski zamordował, a nikt téj czci w Polsce nie zabraniał. Słowa te zaimponowały czynownikowi; po krótkiéj bo[illegible]iem naradzie obu aresztowanych uwolniono.“

Jest to fakt drobny, ale charakterystyczny. Dowiadujemy się z tego samego źródła, że nieszczęśliwi unici trzymają się z prawdziwie bohaterską odwagą; odstępców jest bardzo mało, większość do cerkwi, zajętéj przez schizmatyckiego popa nie chodzi, a co do przyjmowania Sakramentów św., mianowicie chrzcenia dzieci, radzi sobie, jak może. Lud jest w tamtych stronach stósunkowo dość zamożny, więc płaci kontrybucye, żywi nasłanych sołdatów, a o prawosławiu nic wiedzieć nie chce. Szlachta katolicka robi co może celem podtrzymania ducha.

---

* **Les coulisses** de la diplomatie. Quinze ans à l'etranger. „Z po za kulis dyplomatycznych 15 lat w obczyźnie.“ Taki jest tytuł dziełka wydanego niedawno w Paryżu przez Juliusza Hansen, ajenta prasowego, utrzymywanego od roku 1864 przez rząd duński w Paryżu w tym celu, aby na polu publicystyki prowadził daléj kampanią o Szlezwik i Holsztyn. Ks. Bismarck nie cieszy się względami duńskiego ajenta, choć w książce jego dość ważną odgrywa rolę. Książka jest dość zajmująca, a niektóre ustępy świadczą, iż autor rzeczywiście miał stósunki z mężami stanu i dyplomatami; dla nas ciekawa jest następująca rewelacya, wyjaśniająca powody, dla których ks. Bismarck w marcu roku 1877 tak bardzo domagał się dymisyi. Oto wytłómaczenie owych „frykcyi“, nadesłane panu Hansen przez pewnego dyplomatę z Berlina:

Wiadomo, że spokrewnieni z cesarzem książęta Antoni i Ferdynand Radziwiłłowie mieszkają w Berlinie. Pierwszy z nich, generał-adjutant cesarza, ma żonę z domu Castellane, podczas gdy drugi ożeniony jest z Sapieżanką. Ztąd dom ks. Antoniego ma charakter więcéj francuzki, gdy w domu ks. Ferdynanda zachowuje się obyczaj polski. Księżna Antoniowa przyjmuje co wtorku, a na wieczorach tych bywa regularnie casarzowa, często także cesarz. Dnia 27 marca znajdował się cesarz na wieczorze u ksks. Antoniostwa Radziwiłłów. Zastał tam starego polskiego hr. N., który posiada wielki majątek, jest zupełnie niezawisłym, i od lat przeszło 50 zaprzyjaźniony najściśléj z domem książąt Radziwiłłów przepędza zimę zwykle w Berlinie. Zobaczywszy go, cesarz zagadnął go słowy: „Zdaje mi się, że my dwaj jesteśmy najstarszymi gośćmi w domu Radziwiłłów“, — na co hrabia odpowiedział w kilku wyrazach, że pobyt w tym domu sprawia mu zawsze największą przyjemność. Na dalsze zapytanie cesarza, czyli będzie u książąt Ferdynandów spożywać baranka wielkanocnego, odrzekł hrabia: „Tak, jeżeli minister Falk nie skonfiskuje go tego baranka — „Możesz Pan być spokojnym, rzekł cesarz, nie spotka Pana żadna nieprzyjemność.“ A hrabia na to: „Nie byłoby żadnéj obawy, gdyby wszystko działo się według łaskawych W. Ces. Mości intencyj. Ale jakże poddani W. Ces. Mości mogą czuć się spokojnymi, jeżeli nawet Cesarzowa Jéj Mość taką przed ministrami czuje obawę, że uważa za potrzebne kryć się z swemi dziełami miłosierdzia, aby uniknąć nieprzyjemnych epizodów?“ W dalszym ciągu opowiadał hrabia, jak cesarzowa darowała publicznie wygnanym Urszulankom tylko 200 marek, i jak następnie dodała im 1,000 ale po cichu, aby ministrowie nie dowiedzieli się o tem. Nie przerywając mówiącemu słuchał cesarz z wielką uwagą dalszego opowiadania hrabiego o szykanach, na jakie katolicy są wystawieni i innych aktach samowoli, które starannie przed cesarzem ukrywano. Wszystko to sprawiło na cesarzu wrażenie bardzo przykre, opuścił też zebranie wcześniej niż zwykle. Nazajutrz kazał zawołać do siebie ks. Bismarcka, który jednak nie przyszedł, tłumacząc się niedyspozycyą. Ponownie zawezwał cesarz kanclerza z oznajmieniem, że życzy sobie widzieć się z nim natychmiast i że, jeżeliby kanclerz w łóżku leżał, sam pojedzie do niego. Na takie wezwanie przybył wreszcie ks. Bismarek do zamku. Cesarz przyjął go w swym gabinecie i rozmawiał z nim dobrą godzinę. Tegoż samego dnia jeszcze wniósł kanclerz prośbę o dymisyą....

Memoryały czeskie.

Gdziekolwiek żywiołowi niemieckiemu szczęście posłuży, gdzie nadarzy mu się sposobność wzięcia fizycznéj przewagi nad innym ludem, inną narodowością, — tam sili się na wszelki sposób, ażeby tę narodowość zgnębić, odebrać jéj prawa, narzucić jéj język i wstrętną częstokroć cywilizacyą. Za dawnych czasów, w początkach rozwoju chrześciaństwa w północnéj i środkowéj Europie germańskie zastępy ogniem i mieczem torowały drogę swéj rzekoméj cywilizacyi, a znalazłszy stanowczy opór, nie spoczęły, dopóki głuchy pokój cmentarzyska nie zaległ nadłabskich błoni, dopóki pogański Słowianin nie legł pod ich toporem. Dziś na duchowém polu rozgrywa się walka, a chociaż przemożny władzca ma w ręku ostrą broń szykany i dokuczania, to na ducha pęt nałożyć nie może, ani go czekanem u stóp swoich nie powali. Gnębiony dzisiaj materyalną przewagą Słowianin, żywić może w sercu nadzieję, któréj uprawnienia tylokrotnie dowiodły już dzieje, że zmiennéj fortuny igrzysko zmusić może kiedyś gwałciciela do zniżenia dumnego karku i odwołania surowych edyktów.

Mówimy to głównie w zastósowaniu do Czechów, którzy dzisiaj przyśli do wiedeńskiéj Rady państwa i zbliżyli się do tronu cesarza, ażeby tam wykazać krzywdy, jakie od dawna ze strony Niemców ponoszą i upomnieć się o swoje prawa.

Wyświadczywszy gabinetowi hr. Taaffe niemałą przysługę przy głosowaniu nad austryacką ustawą wojskową, wystąpili Czesi, korzystając z dogodnéj chwili z żądaniem równouprawnienia narodowości czeskiéj w Czechach, na Morawie i na Słązku, a żądania swoje sformułowali w 4 memoryałach, z których pierwszy domaga się równouprawnienia języka czeskiego w urzędach i sądach, drugie zaś trzy tegoż równouprawnienia w uniwersytetach, w szkołach średnich i ludowych, oraz w szkołach przemysłowych. Z tych obszernych wywodów pokazuje się na podstawie cyfr, że Czesi wszędzie przez mniejszość niemiecką byli gnębieni i prześladowani, że tak w urzędach, jak po szkołach z krzywdą słowiańskiéj ludności narzucono im język niemiecki. Domagają się tedy Czesi równouprawnienia swego języka, żądają, aby stósownie do liczby Czechów na Słązku, Morawie i w królestwie czeskiém wzniesiono odpowiednią liczbę szkół czeskich z wykładowym językiem ojczystym, aby po wszechnicach można się habilitować na podstawie prac i rozpraw jedynie w języku czeskim napisanych, aby od ucznia i doktoranda zależało, w jakim języku chce słuchać wykładów uniwersyteckich, lub w jakim pragnie składać egzamina.

Co się tyczy równouprawnienia języka w urzędach i sądach ujęli Czesi żądania swoje w następujące punkta:

1) We wszystkich urzędach i sądach pierwszéj instancyi ma być językiem urzędowym język większości mieszkańców, a względnie język, którego używają organa autonomiczne w wzajemnym stosunku.

2) W innych urzędach i sądach, których zakres działania rozciąga się na cały kraj, lub na

kilka powiatów, daléj w tych, które siedzibę mają w stolicy kraju, używane być mają języki czeski i niemiecki jako równouprawnione języki urzędowe.

3) W stosunkach z władzami lub sądami równorzędnemi lub przełożonemi używanym być ma język własny. Przełożone organa korespondują z podwładnemi w języku urzędowym tych ostatnich.

4) Każdy ma prawo tak w podaniach do władz lub sądów, jak w protokólarnych przesłuchaniach używać jednego lub drugiego języka krajowego. Każda sprawa musi we wszystkich instancyach w tym języku być traktowaną, w jakim wniesioną została.

5) Do przyjęcia do służby publicznéj znajomość obu języków krajowych w piśmie i słowie jest bezwarunkowo potrzebną.

6) Urzędnicy obecnie służący, a władający tylko jednym z języków krajowych, przeniesieni być mają do urzędów lub sądów, gdzie język ten jest językiem urzędowym; również starać się o to trzeba, aby przy każdéj władzy rządowéj był przynajmniéj jeden urzędnik, biegły w obu językach krajowych.

Wobec tych słusznych, na paragrafie 19 ustawy zasadniczéj z 21 grudnia r. 1867 opartych żądań, podnosi się okrzyk trwogi w centralistycznych pismach wiedeńskich, które unisono wołają, że Czesi chcą Niemców zesłowiańszczyć. Pisma węgierskie, z peszteńskim Lloydem na czele, wyrażają się o memoryałach czeskich z wielkiém uznaniem, chwalą umiarkowanie Czechów i wyrażają nadzieję, iż żądania ich nie zostaną odrzucone. Sąd ten o memoryałach czeskich taką indignacyą napełnia starą wiedeńską Presse, iż pismo to zarzuca ministeryalnemu dziennikowi więgierskiemu, że redakcya chyba memoryałów czeskich nie czytała. Neue freie Presse uważa propozycye czeskie za niecną chętkę wyrzucenia Niemców z Czech, Morawii i Slązka i kończy tak: „My i wszystkie państwa z mieszaną ludnością rozumiemy przez wyraz równouprawnienie prawo, jakie ma każdy szczep, aby go w jego języku uczono, aby w swym języku mógł się z władzami rządowemi porozumiewać, aby w swym języku rzecz swoję przed sądem mógł prowadzić, słowem, aby we wszystkich czynnościach publicznego i prywatnego życia nie zmuszano go do użycia obcego języka. Czesi tém się nie zadowalają, lecz przeciwnie chcą oni sczechizować „ludność niemiecką."

Ostatnie zdanie jest wyrazem sennych widziadeł, trwożących nieczyste sumienie Niemców austryackich. Czesi nie żądają więcéj, jak to, co sama Neue freie Presse uważa za treść wyrazu „równouprawnienie". Lud ujarzmiony, a szanujący swój ojczysty język, swoję literaturę i cywilizacyą, ma prawo zawsze i wszędzie domagać się, aby go w jego języku uczono, aby w sądzie i urzędzie w tym języku mógł bronić i dochodzić praw swoich, aby w prywatném i publiczném życiu nie nakładano na niego brzydkich pęt językowego przymusu. Miejmy nadzieję, że nie tylko Czesi, ale i inne ludy z czasem to prawo sobie wywalczą.

KORESPONDENCYE KURYERA POZN.

Lwów, 24 grudnia.

(Niedostatek w kraju).

(—) Przed kilku dniami we wszystkich prawie centralistycznych dziennikach wiedeńskich czytać było można wiadomość, jakoby hr. Taaffe dla pozyskania sobie głosów delegatów ślązkich i galicyjskich w sprawie ustawy wojskowéj — oświadczyć miał, że ministerstwo w ostatnim czasie wydało okólnik do rządów krajowych z wezwaniem do jak najrychlejszego sprawozdania o zbiorach tegorocznych, a zarazem do sprawdzenia, którym okolicom w skutek nieurodzaju zagrażać może ogólny niedostatek. Otóż co do owego okólnika, stwierdzono już urzędownie, że odnosi się on nie do Galicyi, lecz do innych krajów koronnych, sprawa bowiem niedostatku w naszym kraju i zapobieżenia nędzy poruszoną została — jak Wam donosiłem dawniéj — nierównie wcześniéj. Jeszcze bowiem we wrześniu wydało tutejsze prezydyum namiestnictwa polecenie starostwom, aby zbadały stan rzeczy i podały autentyczne informacye o zbiorach tegorocznych. Dochodzenia te wszakże nie mogły być we wrześniu dokonane z powodu, że zbiór ziemniaków w okolicach górskich, jako też rozmaitych cerealiów nie był jeszcze ukończony. Skoro jednak po ukończonych zupełnie zbiorach pojawiła się znowu uzasadniona obawa niedoboru, zażądało prezydyum namiestnictwa od starostw dokładnych i wyczerpujących sprawozdań o stanie zapasów ziarna u ludności wiejskiéj. Sprawozdania te starostw nadeszły — i jak zapewniają ze strony urzędowéj, nie pozostawiają pod względem dokładności i wyczerpania przedmiotu nic do życzenia. Gdy atoli i Wydział krajowy sprawy téj nie pozostawił odłogiem, lecz z właściwą sobie w takich razach energią począł za pośrednictwem wydziałów i rad powiatowych zbierać daty informujące w téj kwestyi, uznało namiestnictwo za rzecz stósowną porozumieć się także z wydziałem w téj ważnéj sprawie, aby korzystać z materyałów przez wydziały powiatowe nagromadzonych. Tak rzecz się miała do niedawna. W tych dniach jednak — jak zapewniają w kołach dobrze poinformowanych, postąpiono w sprawie téj o krok daléj. Wczoraj, czy przedwczoraj miała się bowiem odbyć wspólna narada, w któréj wzięli udział ze strony rządu namiestnik hr. Potocki, wiceprezydent namiestnictwa Zaleski, daléj radca dworu Löbl, ze strony zaś autonomicznéj władzy marszałek krajowy hr. Wodzicki, tudzież członkowie Wydziału krajowego hr. Badeni i dr. Wereszczyński. Po przedstawieniu wyczerpującém całéj sprawy przez jednego z uczestniczących w naradzie, uznano materyał zebrany, tak przez władze rządowe jako też autonomiczne, za zupełnie wystarczający do zarządzenia akcyi zaradczéj w sprawie niedostatku. W jakim kierunku jednak akcya ta zamanifestować się będzie musiała, jeżeli ma odnieść pożądany skutek, i jakie mianowicie środki zaradcze byłyby dla zaradzenia złemu najstósowniejsze: kwestye tę konferencya owa rozstrzygnie zapewne na jednem z następnych posiedzeń, z którego w swoim czasie nie omieszkam Wam zdać sprawy.

Wiedeń, 24 grudnia.

(∞) Skoro się dowiedziano o świetnym dla nas rezultacie wyborów w gminach wiejskich w Galicyi, centraliści poczęli się rozpisywać o rzekomym „teroryzmie" kandydatów polskich i odgrażać się „sumienném" zbadaniem sprawy w radzie państwa. Z swéj strony lwowska „rada russka" przesłała do Izby poselskiéj ryczałtowy protest przeciwko kilku wyborom w gminach wiejskich. Marszałek wydziału legitymacyjnego dr. Smolka zbadanie rzeczy poruczył posłowi Kochanowskiemu, który, jak wiadomo, należy do stronnictwa centralistycznego. Dziś mamy w ręku sprawozdania tego posła. Z tych sprawozdań wynika, że denuncyacye były najzupełniéj bezzasadne, a nawet po prostu błahe. I tak:

1. Poseł Kornel Krzeczunowicz w gminach wiejskich okręgu lwowskiego otrzymał głosów 396, zaś kandydat ruski Szwedzicki głosów 128. W okręgu tym było 576 uprawnionych do wyboru, z których 542 wzięło udział w wyborze. Oto kilka próbek denuncyacyi rady russkiéj. Protest oświadcza, że wyborcom Gierowskiemu i Hanasiewiczowi wydarto z rąk karty legitymacyjne. Tymczasem, jak wynika z protokułu wyborczego, obaj wyborcy głosowali, i to za Szwedzickim. Daléj protest rady russkiéj twierdzi, że w Jaworowie 60 wyborców wykluczono od wyboru. Tymczasem według protokółu było 178 uprawnionych w Jaworowie do wyboru, 163 oddało głos itd.

2. P. Józef Tyszkowski w okręgu przemyskim otrzymał głosów 323, kandydat ruski ks. Juzyczyński 177, uprawnionych do wyboru było 539, a zatém p. Tyszkowski otrzymał 63 głosy więcéj, aniżeli wynosi absolutna większość wyborców. W proteście swym rada russka podnosi skargę, że z polskiéj strony „żwawo agitowano," na co sprawozdawca słusznie odpowiada, że bez agitacyi nie ma wyborów. Daléj protest wylicza 14 wyborców, których przemocą wstrzymano od wzięcia udziału w wyborze. Tymczasem według urzędowego protokółu, wszyscy 14 wyborcy oddali głos i to na księdza Juzyczyńskiego.

3. P. Chamiec, naczelnik okręgowy w gminach zaleszczyńskich, na 517 uprawnionych do wyboru a 495 głosujących otrzymał głosów 301, a zatém 33 nad absolutną większość wyborców. Kandydaci ruscy Hryńczuk i Luksiewicz nie otrzymali razem nad 110 głosów. Pomimo to rada russka zaprotestowała przeciwko temu wyborowi, nie przytaczając innego faktu, jak ogólnikowe twierdzenie, że „agitowano," tudzież, że organista z Serafiniec, który zachwalał kandydata ruskiego, został aresztewany. Sprawozdawca zaznacza, że Serafińce nie należą wcale do okręgu Zaleszczyk, że zatém to aresztowanie nie ma związku z tamtejszemi wyborami.

4. Hr. Jan Zamoyski w okręgu samborskim na 683 uprawnionych do wyboru a 633 biorących w nim udział otrzymał 442 głosy, czyli 125 nad absolutną większość głosujących a 100 nad absolutną większość uprawnionych do wyboru. Rada russka znowu skarży się, że „agitowano," na co sprawozdawca odpowiada, że niezawodnie agitowano także za kandydatem ruskim. Daléj rada russka przytacza niby to fakt, jakoby w Turce naczelnik okręgowy był zakazał wybierać księży ruskich na wyborców. Tymczasem sprawozdawca wykazuje z urzędowego protokółu, że tam wybrano 27 księży ruskich na wyborców.

5. P. Ignacy Zborowski w okręgu złoczowskim na 487 uprawnionych do wyboru a 465 głosujących otrzymał 367 głosów, czyli 134 głosy nad absolutną większość. Rada russka, denuncyując znowu „agitacye," wylicza kilku wyborców, których gwałtem wstrzymano od oddania głosu. Sprawozdawca z protokółu wykazuje, iż właśnie wymienieni w proteście rady wyborcy oddali głos i to na kandydatu ruskiego.

6. P. Józef Krzysztofowicz w okręgu brzeżańskim na 597 uprawnionych do wyboru a 572 głosujących otrzymał 358 głosów, to jest 71 nad adsolutną większość. Według protestu rady russkiéj w Uworzynie sekretarz okręgowy miał „zakazać" włościanom wybrać księdza ruskiego na wyborcę. Tymczasem prawyborcy uworzyńscy wybrali księdza Kencewicza, który też potém głosował na kandydata ruskiego. Daléj według protestu rady w Rohatynie ruskich wyborców zmuszano do oddalenia się. Tymczasem w Rohatynie na 264 wyborców tylko 22 nie wzięło udziału w wyborze.

7. Dr. Grocholski w okręgu tarnopolskim na 401 uprawnionych wyborców a 393 głosujących otrzymał głosów 277, to jest 80 więcéj, aniżeli absolutna większość. Kandydat ruski ks. Naumwicz otrzymał 102 głosy. Rada russka denuncyuje, że „zakazano" księży ruskich wybierać na wyborców, gdy przeciwnie sprawozdawca z protokółu wykazuje, że pomiędzy wyborcami znajdowało się wielu księży ruskich.

Wszystkie te wybory Izba bez rozprawy stósownie do wniosków sprawozdawcy uznała za ważne. O proteście rady russkiéj powiedzieć można „tant de bruit pour une omelette." Dla nas zaś te raporty są nader ważnym i pożądanym przyczynkiem do politycznych dziejów Galicyi, ponieważ z nich jak najdobitniéj wynika, że ostatniego sukcesu wyborczego w gminach wiejskich téj prowincyi nie zawdzięczamy ani teroryzmowi, ani jakimkolwiek środkom podejrzanym, lecz jedynie pewnemu zbawiennemu zwrotowi w usposobieniu ludności wiejskiéj.

Nadto, na co już wskazują pewyższe raporty, a co wyraźniéj jeszcze wynika z szacownéj statystyki dra Neumanna („Die Reichsrathswahlen in Oesterreich," Stuttgart 1880) udział w wyborach był tego roku w Galicyi nader ożywiony. I tak w okręgach wiejskich Biały, nowo-sandeckim, tarnowskim, ropszyckim, rzeszowskim, łańcuckim, sanockim, przemyskim, jarosławskim, samborskim, stryjskim, kałuskim, brodzkim, złoczowskim, brzeżańskim, kołomyjskim, zaleszczyckim, buczackim, trębowelskim i tarnopolskim na 100 wyborców stanęło do wyboru więcéj niż 90; w okręgach krakowskim, wadowickim, jasełskim, lwowskim, stanisławowskim więcéj niż 80; nakoniec w boheńskim 77, w żółkiewskim 78. Przecięciowo w gminach wiejskich Galicyi w roku 1873 na 100 wyborców stanęło do wyboru 79, w roku 1879 zaś 91. To wszystko świadczy, że normalne życie polityczne coraz lepiéj rozwija się w Galicyi.

Wiedeń, 25 grudnia.

(∞) Niejednokrotnie wspominałem w korespondencyach moich o sprawie regulacyi podatku gruntowego, która po wakacyach Bożego Narodzenia niebawem stanie na porządku dziennym Rady państwa. Właśnie co tylko rozdano raport odnośnego wydziału, którego marszałkiem jest książę Jerzy Lobkowic, a sprawozdawcą p. Kornel Krzeczunowicz. Regulacya lub reforma podatku gruntowego została uchwalona przez Radę państwa w r. 1869. Od 10 lat trwają prace około ścisłego oszacowania gruntu, czyli prace katastrowe (wyraz kataster pochodzi od łacińskiego capitationis registrum; capitaparcela gruntowa). Nie tu miejsce, aby się wdać w spór, który system opodatkowania jest najodpowiedniejszy? Ks. Bismarck oświadczył raz, że wszystkie podatki bezpośrednie (directe Steuern) powinny zostać usunięte; przeciwnie inni, jak n. p. nasz były minister dr. Schaeffle, uważają podatki pośrednie (indirecte St.) jako całkiém niesprawiedliwe i domagają się jedynego bezpośredniego podatku dochodowego (unmittelbare Einkommensteuer). Notabene w Austryi podatki bezpośrednie wynoszą 110,796,400 fl., pośrednie 232,369,267 fl. Nie wdając się daléj w zasadniczy spór, czy zupełnie sprawiedliwe oszacowanie gruntu co do produkcyjności (Ertragsfähigkeit) w ogóle jest możebne, i czy nie byłoby lepiéj opodatkować rzeczywisty dochód właściciela, zamiast rozkładać podatek na ziemię, na grunt, podzielony na rozmaite klasy jakości, musimy uznać, że skoro w r. 1869 oszacowanie gruntu uchwalono, i skoro prace te co roku pochłaniają kwotę, wyższą jak 2 miliony florenów, co dotąd wynosi 22 miliony fl., to raz przecież należało te prace ukończyć. Nie sądzimy, aby w Galicyi, która stanowi pod względem terytoryalnym więcéj, aniżeli 4tą część obszaru Cislitawii, umyślnie zwłóczono ukończenie prac katastrowych. Owszém łatwo zrozumieć, że właśnie tam z powodu roz-

---

Kronika paryska.

I.

Śnieżysty całun okrył cały Paryż, tłumiąc mroźnym uściskiem zwykły turkot i gwar olbrzymiego miasta, szron srebrzysty zawisł fantastycznie na ogołoconych gałęziach drzew na bulwarach, a z po za misternych arabesek zamrożonych szyb z przerażeniem wyglądają na tę mroźną aurę nieprzyzwyczajeni do niéj mieszkańcy. Słowem mrozy w Paryżu od dwóch tygodni jak na tutejszy klimat są przerażające, albowiem dochodzą prawie dwudziestu stopni; olbrzymie zaspy śniegu utrudniały niesłychanie wszelki ruch w mieście. Ludzie i konie zwłaszcza przy olbrzymich omnibusach padają na każdym kroku, rury zasilające gazem i wodą domy paryzkie pozamarzały, Sekwana stanęła. W mieszkaniach tutejszych, urządzonych jak w łagodnych zupełnie klimatach, drzeć trzeba z zimna, mroźne zefiry przedzierają się przez nieopatrzone a pojedyńcze okna i drzwi, i chociaż na eleganckich marmurowych kominkach wypalają się franki w postaci węgla, niestety wskutek złego urządzenia nader mało dają ciepła. Przed niedawnemi jeszcze laty w Paryżu w miesiącu grudniu i styczniu powietrze bywało zupełnie łagodne, na ulicach pachniały świeże fijołki rozwożone na wózkach, a przed kawiarniami tłumy ludzi używając świeżego powietrza, zajadały lody i piły sorbety. Ale dziś wszystko to należy do rzędu wspomnień, albowiem wskutek dziwnego jakiegoś przewrotu aury, umiarkowana zwyczajnie temperatura paryzka obecnie mrozem i śniegami przypomina krainę Eskimosów, a że nietylko mieszkania ale zwyczaje, ubranie, słowem wszystko jest zastósowaném do cieplejszego klimatu, zatém zimno daleko dotkliwiéj daje się uczuć, aniżeli w krajach, gdzie jest na porządku dziennym. Z nadejściem tak ostréj zimy wzmogła się drożyzna produktów koniecznych do życia i opału, roboty w niektórych pracowniach ustały i nieodstępna towarzyszka mrozów, nędza, ukazała się na poddaszach paryzkich,— ale natychmiast niosą tu cierpiącym ulgę. Albowiem należy oddać sprawiedliwość Paryżanom, że nigdzie może uczucie miłosierdzia nie jest tak silnie rozwinięte, nigdzie tak żywo nie biją serca, nie odczuwają boleści i tak gorliwie nie spieszą na pomoc cierpiącéj ludzkości, jak tu. Dziwném jest doprawdy, ile w tém życiu ruchliwém, gorączkowém, w którém stapia się cała ludność paryzka, pozostało miejsca dla téj najszczytniejszéj cnoty, jaką jest miłość bliźniego. W żadném może mieście europejskiém nie ma więcéj dobroczynnych zakładów i stowarzyszeń, a każdego z nich zadaniem nietylko chwilowo otrzeć łzy tych co cierpią, ale każdą nędzę fizyczną, jak i moralną podźwignąć i uszlachetnić pomocą i współczuciem. Nigdy się nie zapuka nadaremnie do serc i kieszeni Paryżanów, dziwna spójnia pod tym względem łączy wszystkie warstwy społeczne; jeżeli np. zdarzy się spotkać kogoś upadającego z nędzy lub choroby na ulicy, albo w inném miejscu publiczném, natychmiast wszyscy dążą z pomocą, tłum współczujący otacza cierpiącego a każdy z tłumu, wezwany do składki, niesie z ochotą według swéj możności hojny datek lub téż grosz wdowi, rzemieślnik w bluzie i bogaty bankier, obdarta śmieciarka i wykwintna elegantka łączą się przy ołtarzu wspólnéj ofiary. Obecnie, kiedy z powodu niezwyczajnie ostréj zimy głód, chłód i brak odzieży dały się uczuć pomiędzy ubogą i pracującą ludnością, natychmiast odezwał się głos prasy wzywający do spieszenia z pomocą, i ze wszystkich stron popłynęły składki. W redakcyi dziennika Figaro, który puka do kieszeni całego arystokratycznego, literackiego i eleganckiego świata, przeszło osiemkroć sto tysięcy zebrano w bardzo krótkim przeciągu czasu. W tych dniach ze wszystkich biur tutejszego lombardu (Mont de Piété) oddano kosztem rady municypalnéj pozastawiane kołdry i materace, do czego przyczyniły się niektóre osoby prywatne, naprzykład pani Boucicault, właścicielka jednego z główniejszych magazynów Bon Marché, złożyła na ten cel osiemdziesiąt tysięcy franków. Siostry miłosierdzia rozdają biednym chleb, węgle, odzienie i karty, za które w urządzonych na to kuchniach fourneaux zdrowe i wcale dobrze sporządzone dają pożywienie. Na główniejszych placach paryzkich, staraniem redakcyi dziennika Figaro, w tych dniach ustawiono tak zwane Brasero czyli kotły napełnione żarzącemi się węglami, przy których spieszący do roboty rzemieślnicy, zamiatacze ulic, stangreci, konduktorzy omnibusów, słowem ludzie, których zajęcie zmusza ciągle prawie znajdować się na ulicy, mogą ogrzać zziębnięte ręce i nogi. Przytułki nocne co wieczór oczekują z ciepłą strawą i łóżkami, aby dać chwilowe schronienie ubogim na duchu i ciele włóczęgom, których do żadnéj klasy społecznéj zaliczyć nie można i którzy dachu nawet nad głową nie mają. I to nie dla swoich tylko Francya zawsze gotowa spieszyć z pomocą, cierpienie każdéj narodowości jest dla niéj zrozumiałém. Przed pół rokiem cały Paryż poruszyła nędza nieszczęśliwych skutkiem wylewów mieszkańców Szegedyna, zbierano zatém składki, dawano na ich korzyść koncerta i przedstawienia w operze. W obecnych znów czasach rozpaczliwy jęk także zalanych mieszkańców hiszpańskiéj Murcyi rozbudził współczucie w sercach i oto całą prasę, cały artystyczny i literacki świat zawezwano do czynu, postanowiono urządzić wielką loteryą i zarazem wspaniałą oryginalną zabawę, która dając Paryżanom możność spędzenia miłego wieczoru, dochody przeznaczała dla nieszczęśliwych; z nadejściem zaś teraźniejszych mrozów uradzono, że dochód będzie podzielonym pomiędzy biednych francuzkich i hiszpańskich. Podwójny ten a szlachetny cel wielką energią ożywiał organizatorów uroczystości, którymi byli redaktorzy główniejszych pism paryzkich.

Arenę hippodromu, gdzie zwyczajnie odbywają się igrzyska konne, jako największą w Paryżu, wybrano na miejsce uroczystości; bilet wejścia kosztował 40 franków i służył zarazem jako bilet na loteryą. Na piętnaście dni już przed tą zabawą, która ostatecznie odbyła się w przeszły czwartek, to jest 18 grudnia, cały Paryż był nią zajęty. Rezultat, tak co do zebranych pieniędzy, jak téż i uroku tego szczególniejszego w swoim rodzaju przedstawienia, przewyższył wszelkie oczekiwanie. Znanym jest gust, bogactwo fantazyi, oraz wielka piękność i subtelność formy wszystkiego, co wytwarzają Francuzi; otóż te przymioty w urządzeniu i przybraniu olbrzymiego gmachu hippodromu, oraz w programie całéj fety bogate znalazły pole. Arena podczas uroczystości 18 grudnia prawdziwie czarodziejski przedstawiała widok. Miliony gazowych świateł i różnobarwnych lamp umiejętnie połączone z mlecznemi promieniami światła elektrycznego, uwydatniały najmniejszy szczegół

...stósunkowego niedostatku komu- ...dostatecznéj liczby inżynierów etc. ...z innemi krajami Cislitawii. Z dru- ...rzecz bardzo naturalna, że rząd pra- ...cznie przyspieszyć ukończenie prac ... Dlatego prawo ogłoszone 6 kwie- ...które przepisywało ukończenie tych prac ...lat, t. j. do roku 1881, uważamy ...im odpowiednie. Obecny kierownik ...stwa finansów, p. Chertek, popełnił tylko ...nie trzymając się ściśle prawa tego, lecz ...rządzając, aby już w r. bieżącym ukończono ...szacowanie, co stało się w takim pospiechu, że ...mnóstwo omyłek. Dlatego większość ...bardzo słusznie proponuje, aby uregulo- ...podatek gruntowy dopiero po załatwieniu wszystkich reklamacyi został ściągniętym. Daléj według paragrafu czwartego ustawy z dnia 6 kwietnia 1879 r. od 15 do 15 lat ma zostać zapreliminowana ogólna kwota, jaka z podatku gruntowego powinna wpłynąć do kas państwowych. Sprawozdawca wydziału wylicza ważne powody przeciwko temu systematowi tak zw. kontyngentowania. ...tak gdyby n. p. pewien kraj został dotknięty elementarną katastrofą, w tym systemie rząd mógłby samowolnie domagać się od innych właścicieli opłacenia podatku w miejsce tych, których katastrofa pozbawiła możności uiszczenia się z podatku, bo ogólna z góry zapreliminowana kwotę w każdym razie musiałaby wpłynąć. Możnaby przytoczyć jeszcze inne powody przeciwko kontingentacyi. Dość, że sprawozdawca wydziału do paragrafu 4 ustawy z 6 kwietnia 1879 r. proponuje poprawkę: „Od 15 do 15 lat drogą ustawodawczą zostanie oznaczony procent, według którego podatek od zbadanego czystego dochodu gruntu ma zostać rozłożony.“ A zatém wydział w miejsce systemu kontyngentu wprowadza system percentuacyi.

Nakoniec trzecią ważną kwestyą stanowi skład komisyi reklamacyjnych. Pierwotna ustawa z dnia 24 maja 1869 r. co do składu tych komisyi uwzględniała żywioły autonomiczne. Tymczasem ustawa kwietniowa r. b. czyni te komisye wyłącznie wykonawczemi organami ministra finansów. W myśl więc pierwotnéj ustawy sprawozdawca proponuje: „Do załatwiania reklamacyi w każdym kraju po rozwiązaniu dotychczasowych komisyi szacunkowych będzie ustanowioną komisya reklamacyjna. Obok marszałka i wicemarszałka, każda z tych komisyi ma liczyć 6 do 12 członków z rozstrzygającym głosem; połowę tych członków minister finansów zamianuje pod tém zastrzeżeniem, że przynajmniéj połowa ich zamianowaną zostanie z pomiędzy właścicieli ziemskich kraju; drugą połowę wybierze reprezentacya kraju.“ Tak więc np. dla Galicyi minister finansów nasamprzód zamianowałby marszałka i wicemarszałka. Potém zamianowałby trzech urzędników swego fachu i trzech właścicieli ziemskich, nakoniec sejm lwowski wybrałby 6 członków komisyi. Taki skład komisyi zapewnia ministerstwu finansów znaczny wpływ kontroli, a przytém odpowiada przyjętemu dziś powszechnie systematowi, aby opłacający podatek w rozłożeniu tegoż mieli udział.

Oto główne punkta, o które toczyć się będzie spór w radzie państwa. Los wniosków wydziału zależy głównie od rządu. Gdyby pan Chertek lub zamianowany w jego miejsce rzeczywisty minister finansów poparł je, wtedy pownie zostałyby przyjęte. Jeżeli przeciwnie rząd, jak to uczynił p. Chertek, stanowczo będzie się im sprzeciwiał, natenczas upadną. Nie potrzeba i nawet nie można w téj mierze obwiniać np. Czechów o złą wolą. Pomiędzy posłami czeskimi jest stósunkowo wiele posłów miejskich. Rzecz zaś naturalna, że posłowie miejscy w kwestyi podatku gruntowego nie czują się zobowiązani popierać interesentów gruntowych. Co do centralistów, pomiędzy którymi żywioł miejski ogromną ma przewagę, ci naturalnie solidarnie głosować będą przeciwko wnioskom wydziału. Co do nas, nie radzilibyśmy kwestyi podatkowéj, choćby była bardzo ważną, podnosić do znaczenia zasadniczéj kwestyi politycznéj. Nie lekceważymy bynajmniéj ekonomii politycznéj, ale zdaje nam się, że istnieją przecież ważniejsze od materyalnych interesów.

Rzym, 20 grudnia.

(?) W niedzielę dnia 14 grudnia ogłosił Papież Leon XIII dekret o sprawdzeniu dwóch cudów, spełnionych za przyczyną bł. Jana Chrzciciela de Rossi, niegdyś kanonika rzymskiego.

Można się spodziewać, że beatyfikacya tego wielkiego sługi bożego będzie wkrótce czynem dokonanym.

Zebrała się na uroczystość tę w sali tronowéj znaczna liczba Kardynałów i prałatów, wielu członków „Pobożnéj Unii kapłanów świeckich,“ założonéj niegdyś przez Błogosławionego w celu niesienia pomocy duchownéj biednym po szpitalach, nareszcie deputacya kolegiaty San. Maria in Cosmedin, któréj za życia był członkiem.

Obok tronu papiezkiego zajęli miejsce: Kardynał Bartolini, prefekt kongregacyi rytów i J. E. Kardynał Prymas Ledóchowski, który urzędownie przedłożył sprawę téj beatyfikacyi.

Po gorącéj przemowie Kardynała Monacco, niegdyś członka pobożnéj kongregacyi, któréj założycielem był wspomniany de Rossi, odezwał się Ojciec św. w te słowa:

Przypominasz nam w porę Eminencyo kapłańskie zasługi i ducha prawdziwie apostolskiego błogosławionego Jana Chrzciciela de Rossi, którego Bóg nie przestaje i za dni naszych cudami wsławiać. Cieszymy się z ogłoszenia wyroku, potwierdzającego dwa cuda za wstawieniem się Jego otrzymanych, spodziewamy się, że utorują one drogę innemu, uroczystszemu wyrokowi, na mocy którego Jan Chrzciciel de Rossi cześć Świętych uzyska.

W tych czasach wielkiéj nienawiści ku kapłanom katolickim, wielkiéj agitacyi i wyuzdania pospólstwa, pragnącego się dorwać szczęśliwości długo oczekiwanéj daremnie, w czasach tak wielkiego, samolubstwa i moralnego upadku, jest niewątpliwie szczególném dobrodziejstwem Opatrzności, że ludowi chrześciańskiemu za wzór stawia, za protektorów daje bohaterów podobnych do błog. de Rossi. On idąc w ślady św. Filipa Nereusza, był prawdziwym apostołem Rzymu, nauczając go słowem, budując przykładem, uświęcając niezmordowaném i cierpliwém pełnieniem świętych posług. Pełen ducha, czynnéj i słodkiéj miłości, dbał z podziwienia godną troskliwością o prawdziwe dobro duszy i ciała warstw najbiedniejszych społeczeństwa; biedni, chorzy, pielgrzymi i prostaczkowie, byli przedmiotem jego szczególnych zachodów. Pociągnięty wonią wielkich cnót jego i światłością jego wzniosłych nauk, Rzym cały ze czcią śpieszył za nim, otaczał go miłością i uszanowaniem, całując z wylaniem tę rękę, która szczodrze rozdzielała biednym i nieszczęśliwym hojne datki pobożności i dobroczynności bogatych.

O gdyby słudzy boży wiernie naśladowali tak doskonałe przykłady, jakążby pociechą byli dla Kościoła, o ile by szczęśliwszą i spokojniejszą była duchowna i świecka społeczność! Gdyż jak nas poucza doświadczenie, przed potężnėm działaniem Pana, objawiającém się w słowach i czynach wiernych sług Jego, przed przykładami miłości, łagodnéj i bezinteresownéj ofiarności, musi, prędzéj czy późniéj ugiąć się serce ludzkie, musi podejrzliwe niedowierzanie wobec kapłana katolickiego ustąpić przed zaufaniem, nienawiść przed miłością, brak uszanowania przed najwyższym szacunkiem. W takich szczęśliwych usposobieniach duszy nie zatrzymuje się łaska boża, wiara wygasła lub omdlała odżywia się w sercach, obyczaje zepsute naprawiają się. Wtedy Bóg daje się przebłagać, wtedy zarówno w łonie rodzin chrześciańskich, jak i miast i królestw zakwita na nowo porządek, bezpieczeństwo i pokój, doświadcza się hojniejszych skutków religii.

My zaś w pokorze serca Naszego błogosławimy Dobroć Bożą, że w czasach od nas nieodległych, ku wzmocnieniu ziemi, wzbudziła w bł. de Rossi kapłana podobnego hartu. Błogosławimy Ją, że tak w porę, za dni naszych go uwielbia, stawia przed oczy cudowne jego przykłady i daje ludziom możną jego opiekę.

Niech téj opieki okaże się godném, niech temi przykładami gorliwości kapłańskiéj i apostolskiéj miłości przejmuje się duchowieństwo Rzymu, pomne na wysokość i świętość swego powołania, świadome warunku czasów najnieszczęśliwszych. Z wysokości Niebios, jesteśmy tego pewni, Błogosławiony zechce wyjednać u Boga dla sług Jemu poświęconych owego ducha, którym on na ziemi był ożywiony i zleje obficie na Rzym, co tak bardzo tego potrzebuje, dobrodziejstwa, któremi go obsypywał za czasu swéj ziemskiéj pielgrzymki.

Z tą słodką nadzieją w sercu, na dowód Naszéj szczególnéj miłości, udzielamy wszystkim obecnym, kapitule, co miała szczęście posiadać Błogosławionego między swymi członkami, kapłanom pobożnego stowarzyszenia szpitalu S. Galli, którą on tak kochał, i całemu duchowieństwu rzymskiemu Apostolskiego Błogosławieństwa.

ZIEMIE POLSKIE.

* O brutalności kuratora naukowego okręgu warszawskiego, Apuchtina, piszą z Warszawy do Czasu:

Niezwykłą brutalnością odznacza się mianowicie postępowanie kuratora okręgu naukowego Apuchtina. Zwiedzając gimnazyum żeńskie w Lublinie, kurator na pierwszém miejscu, jak to zwykł czynić we wszystkich zwiedzanych przez siebie zakładach naukowych, postawił pytanie tyczące się języka polskiego. Przewodniczącą zakładu jest pani Gyulay, siostra rodzona gubernatora augustowskiego, pana Gervais dobrze znanego rusyfikatora i sama niemniéj w téj rzeczy gorliwa, po odpowiedzi danéj kuratorowi wyłuszczyła, że tylko dzieci klasy najniższéj, czy wstępnéj, posługują się niekiedy wyrazem lub wyrażeniem polskiém, w klasach zaś wyższych użycie języka polskiego stanowczo jest wzbronione. Odpowiedź uzupełniła objaśnieniem, że dzieci przychodzące wprost z domu do klasy najniższéj, języka rosyjskiego zwykle wcale nie znają. Kurator zgromił przełożoną za tę jéj „względność“, i wskazał metodę postępowania, przytaczając przysłowie rosyjskie: „gdzie perswazya nie pomoże, tam rozgi pomogą.“ W témże gimnazyum żeńskiém zaszła drobna a nader charakterystyczna okoliczność. Kurator wszedł do szkoły niespodzianie, nieoczekiwany. Nie było na korytarzu odźwiernego, nasunęła się zaś przypadkowo stara kobieta, żona stróża, podobno nieco głucha, która na pytanie odpowiedziała, nie umiejąc inaczéj, po polsku. Oburzony tém dostojnik, kazał zawołać stróża i oświadczył mu, że go każe wygnać jak psa.

Pięknie kończy Czas krakowski gwiazdkowy artykuł wstępny o potrzebie oparcia praw naszych na niepożytéj podstawie katolickiéj temi słowy:

Nie wystarcza tu zjednoczenie uczuć wiary, trzeba zjednoczenia i utwierdzenia zasad, trzeba, aby w działaniach naszych społecznych, w czynach naszych politycznych punktem wyjścia i najwyższém kryterium pozostało to, co wiodło naszych ojców na wszystkie pola chwały, co dziś lud nasz zbroi siłą wytrwania i męztwem wyznawstwa.

Więc wszędzie i zawsze z Chrystusem i Kościołem, za nim i pod jego tylko przewodem, a będziemy w zgodzie z przeszłością i przyszłością narodu. Na téj drodze katolickiéj przodują nam wszystkie wielkie postacie historyi naszéj i wielkie duchy myśli narodowéj, na niéj zespolimy się z ludem; więc spieszmy z tym ludem polskim do stajenki betlejemskiéj i śpiewajmy wesoło staropolskie kolędy Nowonarodzonemu

NIEMCY.

* Berlin, 26 grudnia. (Wielka liberalna partya.) Pisaliśmy już o tém, że w łonie partyi narodowo-liberalnéj nie ma zgody, że Bennigsen z Forckenbeckiem zerwał wszelkie stosunki, — obecnie postępowa Parlam. Corr. pisze w sprawie utworzenia nowéj wielkiéj partyi, co następuje:

Trzeba utworzyć nową partyą liberalną, ponieważ dotychczasowa partya narodowo-liberalna uchodzi za partyą wielką, ale nią nie jest wskutek niezgody. Wszystkie pojęcia ekonomiczne, społeczne, polityczne są w gronie téj partyi reprezentowane i podczas obrad parlamentarnych widzieliśmy to smutne zjawisko, że członkowie jednéj i téj saméj partyi walczyli przeciw sobie. Napróżnobyś szukał programu postępowania téj partyi: żyje ona bez programu; nazwa bez treści jest tylko czczém hasłem. Panowie ci nazywają się narodowo-liberalnymi: narodowym czyli patryotą chce być każdy a to nazwisko w różnych częściach Niemiec zupełnie inne oznacza pojęcie; wyraz liberalny uledz może różnym tłómaczeniom. W niektórych okolicach jest ten liberalnym, kto rzuca gromy na klerykałów. Dopiero po załatwieniu téj zasadniczéj kwestyi będzie można pomyśleć o nadaniu nowo uorganizowanéj partyi odpowiedniego nazwiska. Przy redakcyi tego programu trzeba będzie przedewszystkiém uwzględnić kwestye polityczne ze względu na przyszłość, n. p. na przeciąg dziesięciu lat. Wielka liberalna partya musi koniecznie stanowczo zgodzić się na to, jakie wypada jéj zająć stanowisko wobec nowego systemu celnego i kolejowego. Jeżeli frakcya postępowa przy nazwaniu téj nowéj partyi ma się wyrzec dotychczasowéj swéj nazwy, to jedynie pod tym warunkiem, że nowéj partyi program w głównych zarysach zawierać będzie to, do czego postępowcy od tylu lat z taką wytrwałością dążyli. Jeżeli ta nowa partya chce, aby w jéj skład weszły także żywioły postępowe, to postępowcy jedynie układać się będą na podstawie uchwały z listopada 1878; sprawę tę jedynie załatwić może sejmik, na który partya postępowa wyśle mężów zaufania.

(Szkoła żeńska w Elblągu). Korespondent z Elblągu do Germanii zadowolniony jest z obrad w sejmie w sprawie symultannéj szkoły w temże mieście, ale skarży się, iż Izba nie wydała sądu o symultannéj szkole żeńskiéj. Kiedy w roku 1876 wybudowano dla dziewcząt w Elblągu nowy gmach szkólny, magistrat z własnéj inicyatywy szkołę tę zamienił na symultanną, chociaż ani rodzice katoliccy na to się nie zgodzili, ani minister Falk nie dał na to zezwolenia. Dziwne to zjawisko, że szkoła męzka ma być wyznaniową, szkoła zaś żeńska symultanną. Jeżeli — jak oświadczył p. Puttkamer — szkoły konfesyjne dają rodzicom rękojmią, że dzieci ich odbiorą religijne wychowanie, to czemuż tego przekonania nie ma ze względu na żeńskie szkoły symultanne. Czyż córki ich nie mają być wychowywane na podstawie religijnéj? czyż religia nie jest potrzebną dla przy-

---

harmonijnéj całości. Na pierwszy rzut oka ta masa różnokolorowych kwiatów, zieleni, chorągwi francuzkich i hiszpańskich i różnobarwnych kostiumów, tak tę mieniącą się grę kolorów olśniewała, że dopiero po pierwszéj chwili zdumienia, że tak powiemy ekstazy, można było dopatrzeć się szczegółów. W samym środku żywa dekoracya przedstawiała hiszpańskie miasto, pomiędzy prześlicznemi budynkami, kioskami, pałacykami o smukłych wieżyczkach, wznosiły się przepyszne drzewa, okryte blado-pąsowym i złotawym kwiatem, szumiały kaskady, srebrzyły strumienie wijąc się po zielonych murawach wpośród całego bogactwa południowéj Flory, a wszystko to skąpane w powodzi różnobarwnych świateł, przypominało jakiś ustęp z tysiąca nocy i jednéj. Na okół miasta w lożach, na stopniach amfiteatru i galeryach, wieniec wyborowéj publiczności. Na jednostajném tle czarnych fraków i białych krawatów, uśmiechały się połyskując brylantami i kosztownemi kamieniami jasne stroje wykwintnych Paryżanek, które zapewne chcąc okazać sympatyą dla sąsiedniego narodu, przybrały na ten wieczór hiszpańską mantylę z białéj lub czarnéj koronki, przy któréj delikatne główki i białe ramiona doskonale odbijały. Z ukazaniem się w loży królowéj hiszpańskiéj, prezydentki dam należących do organizacyi téj fety, mającéj na celu miłosierny uczynek, uroczystość rozpoczęła się: Orkiestra złożona z dwustu wykonawców, dyrygowanych przez Olivier Mélza, odegrała uwerturę z Nieméj z Portici, następnie odezwały się chóry z wielkiéj opery i konserwatoryum. Na szesnastu fortepianach, arcydziełach tutejszych fabryk, szesnastu znakomitych wirtuozów odegrało marsz węgierski Maskaradę Acharda, potém znów odezwała się orkiestra wojskowa, po któréj cała uwaga publiczności zwróciła się na występującą wspaniałą defiladę. Zandarmerya hiszpańska, artylerya na koniach, Pikadory, piechota i jazda, Cyganie, wszystko to z narodową muzyką na czele, w narodowych bogatych, złotem haftowanych mundurach, paradują przed zachwyconą i grzmotem oklasków sypiącą publicznością; co to za piękne głowy, co za szlachetne dziwne postacie u tych synów słonecznego kraju! — Po defiladzie prześliczny balet hiszpański, tym razem już nie przez Hiszpanki, ale przez tancerki wielkiéj opery w hiszpańskich kostiumach przy dźwięku tamburynów i kastanietów tańczony. Po balecie chóry hiszpańskie śpiewają narodowe pieśni, urokiem melodyi przenosząc słuchających w poetyczną krainę Cyda. Potém znów Farandola złożona z kilkunastu tancerek, należących do baletu wszystkich teatrów tutejszych, które w malowniczych ubraniach jak wieniec żywych kwiatów przesunęły się przez wszystkie ulice hippodromu. Słowem w ciągu tego jednego wieczora widzowie mogli poznać cały artystyczny świat paryzki, z pośród którego, począwszy od najświetniejszych gwiazd, a skończywszy na skromnych komparsach, każdy spieszył wziąć udział w przedstawieniu, skoro chodziło o otarcie łez braciom Francuzom i sąsiadom Hiszpanom.

O godzinie dwunastéj skończyły się koncerta i tańce, powstał ruch ogólny, publiczność zaczęła powstawać z miejsc i rozpoczęła się wenta, t. j. sprzedaż tamburynów, kastanietów, wachlarzy, fotografii znakomitych osób paryzkich, cukierków, cygaretek, lalek i t. p. drobiazgów licytowanych i sprzedawanych za ogromne sumy na korzyść biednych. Kupcowemi są najpierwsze artystki dramatyczne i śpiewaczki paryzkie. A ile przy takiéj wencie jest ruchu, gwaru, wesołości, ile tryska dowcipu i werwy prawdziwie francuzkiéj, to trudno opisać; trzeba znać ten artystyczny i literacki świat paryzki, zawsze gotów do pracy, do czynu i do wesołości, aby mieć o tém wyobrażenie.

W prześlicznym pawilonie Sara Bernhardt, najznakomitsza obecnie artystka tragiczna w Francyi, przybrana w biały atłasowy kostium hiszpański z szesnastego wieku, sprzedawała tamburyna, malowane przez znakomitych malarzy, mirlitony (rodzaj fujarek) z napisami ułożonemi przez najdowcipniejszych francuzkich pisarzy, oraz oryginalne rysunki, umyślnie na ten cel ofiarowane.

Nieco daléj ulubiona komiczna śpiewaczka, Anna Judic, przybrana w strój wróżki, za cenę dwudziestu franków z wielkim dowcipem przepowiadała każdemu przyszłość. W eleganckim namiocie piękna Theo, także jedna z ulubionych przez publiczność artystek, sprzedawała złotowłose laleczki. Tu słychać, jak na wagę złota sprzedają, perfumy, tam pomarańcze. Nie skończylibyśmy nigdy, gdybyśmy chcieli wyliczyć wszystkie te powabne kupcowe ubiegające się, walczące, że tak powiemy, aby jak najwięcéj sprzedać i zebrać pieniędzy dla ubogich. Podczas wenty, rozmaite jeszcze inne odbywały się przedstawienia, w jednym rogu sali magik Hermann zachwycał czarodziejskiemi figlami, w drugim artyści cyrku Frankoni akrobatycznemi sztukami budzili podziwienie. W sali manezu, przybranéj jak sala balowa, przy dźwiękach wybornéj orkiestry tańczono ochoczo. W stajniach zamienionych za pomocą dywanów, kwiatów i palm w prześliczne sale jadalne, urządzono bufety, przy których także bardzo ochoczo po wielkiéj ekstazie zasilano żołądki. Słowem, czarodziejska ta noc przesunęła się jak urocze marzenie, ale marzenie płodne w szlachetne czyny, albowiem w następstwie wszystkie te dźwięki, barwy, uroki i uśmiechy, miały nakarmić zgłodniałe dzieci, ograć drżących od zimna, okryć dachem tułające się rodziny. — Podczas przedstawienia w hippodromie, oraz we wszystkich księgarniach i kioskach, sprzedawano umyślnie z powodu téj uroczystości wydany jedyny numer ilustrowanego dziennika, p. t. Paris-Murcie. Składające go wiersze i proza, zastósowane do okoliczności, wyszły z pod pióra pierwszych znakomitości literackich, autorami wspaniałych ilustrowanych rycin są mistrze francuzkiéj szkoły malarstwa. Pomiędzy innemi rycinami podziwialiśmy trębacza Murcyi na koniu, przepyszny utwór znakomitego Meissonier'a. Reszta numeru tego dziennika zapełniona autografami różnych znakomitości, począwszy od Ojca św., który przed swoim podpisem skreślił po łacinie ustęp z pisma św., zastósowany do okoliczności. Nowy nuncyusz papiezki w Paryżu, rodak nasz Włodzimierz Czacki, arcybiskup Salaminy, zapisał także swe imię w szeregu znakomitych osobistości pod tém krótkiém a tak pełném treści zdaniem: „Bóg jest najmędrszy, najlepszy i wszechmocny.“

Ozdobne wydanie tego dziennika kosztowało 20 franków, zwyczajne 1 frank.

Ciągnienie fantów loteryi ma się odbyć za kilka dni; ofiarowane fanty oszacowano na 150 tysięcy franków. Słowem, ogólny rezultat zdaje się, że dojdzie bardzo znacznéj sumy.

Izabella, królowa hiszpańska, w dzienniku Gaulois w kilku bardzo pięknych słowach wyraziła wdzięczność za swoich rodaków francuskiéj prasie.

Z Madrytu i Murcyi przyszły telegramy, opisujące zapał i wdzięczność Hiszpanów dla sąsiedniego narodu, który tak żywo odczuł ich nieszczęście i tak gorliwie pospieszył z pomocą.

W Paryżu, 21 grudnia 1879 r.

W. S.

szłych matek, które tak ważną odgrywają rolę w kształceniu młodego pokolenia? — Następnie zwraca korespondent uwagę na to, iż sam wzgląd na upadek religii w Elblągu powinien rząd spowodować, aby w tym kierunku odpowiednie poczynił kroki i na dowód tego upadku moralnego przytacza ten fakt, iż w przeciągu jednego roku od 1 kwietnia 1878 do 1 kwietnia 1879 w mieście tym z pomiędzy 252 małżeństw tylko 159 było w kościele pobłogosławionych.

(Minister Eulenburg) miał oświadczyć kilku posłom, że projekt do nowego prawa administracyjnego koniecznie w téj sesyi być ma sejmowi przedłożony, ponieważ projekt ten stanowi podstawę całéj reformy administracyjnéj; aby ten cel osięgnąć, rząd gotów jest po odroczeniu parlamentu zwołać powtórnie sejm.

(Obowiązkowe śluby cywilne). W dziele, które z takim mozołem wzniósł pan Falk, uczynił jak wiadomo jego następca wielki wyłom przez potępienie w sprawie elbląskiéj systemu szkół symultannych, obecnie donosi Frankfurter Zeitung, iż w ludności wielka wzmaga się opozycya przeciw obowiązkowym ślubom cywilnym. Do parlamentu nadchodzą z dniem każdym coraz liczniejsze petycye, w których petenci domagają się zniesienia tych ślubów. Organ demokratyczny przewiduje, że pan Puttkamer będzie się starał, o ile to w jego mocy, uczynić zadość tym żądaniom.

(Deutsche Post), dziennik niezależny, nie ma wielkich względów u jeneralnego pocztmistrza Stephana dla tego, że przemawia gorąco za polepszeniem doli urzędników, zatrudnionych przy poczcie i nieraz pozwala sobie krytykować rozporządzenia Jego Excelencyi. Jak Deutsche Post donosi, inspektor poczty Lauenstein z Berlina zanotował sobie nazwiska wszystkich urzędników pocztowych, którzy pismo to abonują i to przeglądając opaski, na których nazwiska odbiorców się znajdowały. Nakładzca Deutsche Post zapytał naddyrekcyi poczty, w jakim celu adresy odbiorców jeden z urzędników sobie zapisywał, na co otrzymał odpowiedź, iż publiczność nie ma prawa dowiadywać się o tém, co urząd poczty w sprawie odnoszącéj się do wewnętrznego zarządu rozporządził. Z odpowiedzi téj wynika, iż jeneralny dyrektor poczt nie zaprzecza faktu, lecz jedynie odmawia odpowiednich wyjaśnień. Nakładzca niezadowolony z téj odpowiedzi, zaniósł skargę do jeneralnego urzędu pocztowego, od którego równie brzmiącą otrzymał odpowiedź: zażalenie jego do p. Stephana ten sam miało skutek. Nakładzca udał się w téj sprawie do kanclerza państwa, który zażalenie to przesłał do opinii znowu p. Stephanowi. Sprawa ta zapewne będzie rozbierana w sejmie, gdyż nakładzca Deutsche Post, który wskutek postępowania p. Lauensteina wielu stracił prenumeratorów, chce ją przeprowadzić przez wszystkie instancye.

„Trujące drzewo“ (t. j. giełda) wydało znowu we wtorek, jak donosi Germania, jeden z ohydnych swych owoców. Ze strony „spekulatywnéj“ nie wstydzono się za pomocą bezczelnego kłamstwa wywrzeć wpływu na przebieg interesów giełdowych, rozszerzając pogłoskę, że w Petersburgu wybuchła rewolucya i że car zmuszony został do abdykacyi. Czyż nie byłoby możliwą rzeczą, pyta Germania, sprzykrzyć niesumiennym rozsiewaczom podobnych fałszywych wieści raz na zawsze to brudne rzemiosło?

We Fuldzie odbyła się uroczystość jedenastowiekowéj rocznicy śmierci św. Sturmiusza nadzwyczaj świetnie i wspaniale; udział wiernych z daleka i z bliska mimo silnego mrozu był rzeczywiście ogromny. Słusznie powiedział ksiądz subregens Schick w zamykającém uroczystość kazaniu, że drugi patron fuldajskiéj dyecezyi nie pozostawi bez nagrody bogatych ofiar miłości i nabożeństwa i urzeczywistni te słowa, które wedle św. Eigila, swego biografa i trzeciego następcy w godności opata (818—822) bezpośrednio przed śmiercią wyrzec miał do braci swych i uczniów, proszących go o wstawienie się za nimi do Boga: „Pokażcie się sami godnymi i postępujcie tak, abym mógł z wszelkiém prawem prosić za wami. Wtedy uczynię, czego pragniecie.“ W niezadługim czasie ma być wybity medal na pamiątkę uroczystości, nie jak dawniejszemi czasy w złocie i srebrze, ale, jak na dzisiejsze smutne czasy przystoi, w skromnym bronzie.

Z Strasburga donoszą do Mainzer-Journal, że tamtejsza policya notowała w wilią jubileuszu Niepokalanego Poczęcia N. M. P. tych właścicieli domów i mieszkańców, którzy illuminowali na uczczenie téj uroczystości. Co na to powie p. namiestnik, który dotąd dla katolików taką okazywał uprzejmość? To niesłychane postępowanie policyi jest tém więcéj zagadkowém, że dyrektor policyi v. Salern na wystósowane poprzednio do niego zapytanie oświadczył, że illuminacyi nic nie stoi na przeszkodzie.

ROSYA.

* St. Petersburgskie Wiedomosti kreślą następujący obraz dzisiejszego społeczeństwa moskiewskiego:

Rzućmy okiem na kolumny wszystkich w ogóle stołecznych i prowincyonalnych dzienników naszych, a wszędzie znajdziemy jednę i tęż samą piosnkę, powtarzaną na rozmaite nuty, o wypadkach i nadużyciach niesłychanych i niepraktykowanych gdzieindziéj, które jednak u nas stały się zjawiskiem codziennem, że przestały nawet zwracać na siebie czyjąkolwiek uwagę. Spojrzyjmy na wiadomości wewnętrzne: z czego składają się one? Co donoszono wczoraj z jednéj okolicy, donoszą dziś z innéj, a zawsze jedne i te same brzydoty, a raczéj rozmaite, tylko zawsze jednako szpetne i smutne. Tam sprzeniewierzono kilkanaście, tam kilkadziesiąt tysięcy, owdzie pół miliona. Tam sąd uniewinnił mordercę, tam złodzieja, owdzie dzieciobójczynię. Tam kasyer banku skradł kasę i zemknął, tam członek ziemstwa przehulał grosz publiczny i nie zemknął nawet, owdzie korporacye, wszyscy urzędnicy sądu dzielą się zgodnie pieniędzmi publicznemi, jak własnemi. To są fakta bardziéj wybitne i krzyczące. A ileż to drobniejszych, mniéj ważnych, a jednak świadczących wymownie o niesumienności i niedbalstwie społeczeństwa naszego? Tam radzcy nie chcą uczęszczać na posiedzenia dumy, w skutek czego p. burmistrz rządzi miastem samowładnie i szafuje funduszami jak chce. Tam członkowie całemi latami nie wiedzą, co się w ziemstwie dzieje, zkąd znowu wynikają nadużycia i nieporządki. Tam szkoła ludowa upada dla braku funduszów dla nauczyciela, owdzie dom szkoły miejskiéj służy za magazyn dla popa, nauczyciel umiera z głodu, a pieniądze toną w kieszeniach, nie wiadomo czyich. Tam położenie gminy włościańskiéj jest najrozpaczliwszém z rozpaczliwych, na obradach wójt rządzi wszystkiém za wódkę i kubany, któremi się dzieli z mirowym pośrednikiem. Nareszcie owi mirowi, owi wyżsi przedstawiciele instytucyi słowiańskich zachowują się i prowadzą tak, że temu, kto o tém czyta, ręce opadają ze zdumienia. W Borysoklebsku p. marszałek szlachty zowie publicznie mirowego pośrednika oszustem (moszennik) i złodziejem, — sprawę chcą w początku zatrzeć, ale staje się głośną, dzięki żandarmskiemu oficerowi. Gdzieindziéj dwaj mirowi pośrednicy wymierzają sobie wzajemne policzki na posiedzeniu zjazdu, chwytają się za bary, jak w szynku, a potém następuje zgoda i cisza, jak gdyby nic nie zaszło. Jeszcze gdzieindziéj chłop bije kijem mirowego pośrednika za romanse ze swą żoną, — a pan pośrednik jak gdyby nic, urzęduje daléj. Słowem zbezczeszczenie i pohańbienie czynne nie uderza już nikogo, od człowieka zbezczeszczonego nikt się nie odwraca, skoro tylko ten ma pieniądze na grę i rozpustę.

Zaznaczamy ten stan smutny naszego kraju, będąc przekonani, że sumienie publiczne u nas powinno też na koniec przebudzić się kiedyś, że Rosya powinna nareszcie otrząsnąć się z brudów dotychczasowych i wyrobić dla siebie taki ustrój społeczeństwa, któryby miał w sobie żywioły uczciwości pracy, moralności publicznéj i domowéj, bo gdzie nie ma trwałych, dodatnich podstaw społecznych, tam nie może się rozwinąć ani potęga państwowa, ani też siła osiągnięcia narodowych ideałów i dążeń.

Prywatny telegram berlińskiego Tageblattu donosi, że według Gazety St. Petersburgskiéj jenerał-gubernator Moskwy, ks. Dołhorukow, „ze względu na zdrowie“ chce się podać do dymisyi, i że jako jego następców wymieniają hr. Ignatiewa, odnośnie hrabiego Szuwałowa.

FRANCYA.

* Paryż, 25 grudnia. W tych dniach zgromadzili się senatorowie lewicy na wspólną naradę w sprawie przesilenia ministeryalnego. Jak dzienniki republ. donoszą, ganiono na tém zebraniu jednomyślnie politykę p. Waddingtona jako słabą i bez inicyatywy, — natomiast uznano i proklamowano uroczyście lewicę republikańską, jako jedynie prawdziwy wyraz i „refleks“ opinii publicznéj. W sprawie sędziów nie było zgody pomiędzy senatorami; jedni oświadczyli się za, drudzy przeciw „usuwalności“ (s. v. v.) urzędników sądowych. Artykuł 7 ustawy pana Ferry'ego postanowiła lewica rep. przyjąć, — chociaż go uważa za nie będący na czasie, — a przyjmie go dla tego, że go obecnie cofnąć niepodobna. W końcu wyrażono życzenia, aby się udało skonstruować gabinet, z któregoby wszystkie 4 grupy lewicy były zadowolone, — czego z pewnością nigdy się nie doczekają!

Figaro pozwala sobie znów dziennikarskiego figla; — oto zmyśla rozmowę między prezydentem Grévy a marszałkiem Izby Gambettą, w któréj pierwszy z zupełną otwartością wzywa drugiego, aby zaprzestał tajnych rządów i paraliżowania zamiarów rzeczywistego naczelnika kraju i wziął sam ster rządu w swe ręce. Gambetta miał odpowiedzieć, że jeszcze godzina jego nie nadeszła, że poprzednio trzeba, aby ścieżki jego doskonale były utorowane.

TELEGRAMY.

Rzym, 23 grudnia. Senat przyjął tymczasową ustawę dotyczącą przedłużenia traktatu handlowego z Anglią, Francyą, Niemcami, Belgią i Szwajcaryą, jako téż konwencyą handlową z Serbią. Senat rozpocznie obrady w dniu 12 stycznia r. p.

Paryż, 25 grudnia. Do Agence Havas telegrafują z Carogrodu pod dniem wczorajszym: Jakiś mołłah turecki skazany został na śmierć z powodu że przetłumaczył biblią na język turecki, w skutek czego wysłał ambasador angielski do Porty notę, w któréj oświadcza, iż natychmiast zażąda wydania pism uwierzytelniających, jeżeli motłoch ów w przeciągu dni trzech nie zostanie wypuszczony na wolność.

Petersburg, 26 grudnia, przed południem. Urzędowy buletyn z Cannes pod dniem 25 b. m. donosi: Carowa rosyjska przepędziła noc z powodu ciągłego kaszlu bardzo niespokojnie. Temperatura krwi wynosiła wczoraj wieczorem i dziś rano 38 stopni, puls uderzał na minutę 120 razy. Dziś rano oddech był bardzo ciężki i serce biło mocno, boleści powstające z pleuritis ustąpiły.

— 26 grudnia. Wieczorem nastąpiło małe polepszenie, pokazał się większy apetyt, carowa nie opuszcza jednak pokoju.

Niż, 26 grudnia Skupczyna zniosła opłatę od przesyłek dzienników i innych pism w Serbii wychodzących.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał pensyonowanemu dozorcy zakładu karnego w Koronowie, Malkowskiemu, zwykłą oznakę honorową.

* **Hr. Wład. Plater** przesyła nam odpowiedź na naszę wzmiankę o zdaniu sprawy z czynności zarządu muzeum w Rapperswylu. Listu tego nie drukujemy, bo na sprostowanie jest zbyt długim, a w istocie nic nie prostuje. Zarzuty nasze opierały się na ustępie o „dziele wyświecającem niebezpieczne zasady pewnéj koteryi politycznéj w kraju.“ Zauważyliśmy, że jest tu oczywiście mowa o znanym pamflecie p. Gillera, którego nazwisko figurowało już w pismach lwowskich obok pseudonimu „samotnika z pod Gołogór.“ Wobec tego odpowiada hr. Plater, że „miłujący prawdę dziennik nie powinien domysłami uzasadniać swoich oskarżeń, tem bardziéj, jeśli one żadnéj podstawy nie mają.“ Tak powyższe, jak inne słowa listu nie są dość jasne; autor ani się otwarcie nie przyznaje, ani zupełnie nie zaprzecza, że dziełem, którego wydanie zarząd muzeum za zasługę sobie poczytuje, była broszura pana G., jakkolwiek przytoczoną wyżéj wzmianką upoważnił czytelnika do nasuwającego się mimowoli domysłu. Snać więc czuje pan Plater, że ogłoszenie téj broszury nie jest tak chwalebnym czynem, skoro nie mogąc zaprzeczyć, i w odpowiedzi równie ogólnikowo się tłómaczy, jak w sprawozdaniu, którego, jak oświadcza, „osobiście“ nie redagował. Dla tego też niech nam daruje zarząd muzeum Rapperswylskiego, że nie możemy odwołać naszego zdania o niem mimo zapewnień, że się kieruje „sprawiedliwością i miłością bliźniego,“ że „dąży do zjednoczenia, nie zaś do walki wewnętrznéj.“ Z tem większą przykrością występujemy przeciw szkodliwemu kierunkowi, jaki inauguruje ta instytucya, wydając pieniądze na takie pamflety, jak Serwilizm i serwiliści — że zupełnie się godzimy na takie ogólne maksymy, jak następna, że „interes ogólny wymaga tego, aby Polacy, podzielający zasady zachowawcze, wierni żywotnéj idei Polski, jéj kościołowi i tradycyi narodowéj, nie dawali gorszącego przykładu rozbicia, ale przeciwnie coraz się bardziéj łączyli we wspólnych patryotycznych usiłowaniach.“ Ale osobom, wywieszającym takie godło, nie od rzeczy zapewne będzie przypomieć, że nie należy szafować tytułem „odstępców“ względem ludzi, mających odmienne zapatrywania, nie należy się ogłaszać za patentowanych stróżów „ducha narodowego“, i decydować z trójnoga, że przeciwne stronnictwo „zatruwa“ tego ducha, bo tego rodzaju wyroki nie są niczem innem, jak rzucaniem exkomuniki narodowéj, do ferowania któréj ani hrabiego Platera, ani p. Gillera nie uznajemy za uprawnionych. Pozostawiamy wreszcie czytelnikom sąd o „sprawiedliwości i miłości bliźniego“ zarządców zakładu, w którego czytelni wypisano, że Czas jako zdrajca kraju i zaprzedany Moskwie jest z niéj usunięty. Wiadomość tę mamy od osób poważnych, które niedawno muzeum Rapperswylskie zwiedzały.

* **Na biednych Górnoślązaków.** Z przeniesienia 1377 marek 9 fen. Dziś nadesłali: z gmin Grabowa, Wygody i Krzywejgóry, zebranych przez A. i S. Bł: Bronikowski 3 m., Szreybrowski 1 m. 50 fen., nauczyciel Błotniewski 50 fen., żona Błotniewskiego 50 fen., córka Błotniewskiego 1 mrk., Buczyński Karól 50 fen., Kuplerski Tomasz 20 fen., Węglewska Maryanna 15 fen., Tylman Salomea 10 fen., Jóźwiak Jan 25 fen., Kotecki Stanisław 25 fen., Jakubowska Zuzanna 5 fen., Walczak Katarzyna 10 fen., Kaniewski Wal. 50 fen., Tyra Szczep 25 fen., Majchrzak Jan 50 fen., Sroczyńska Katarz. 50 fen., Królak Andrz. 25 fen., Szalewski Michał 5 fen., Rutkowski Bartł. 10 fen., Iglewska Wikt. 10 fen., Czerniak Maryan 5 fen., Sieracka Elżb. 5 fen., Królak Łuk. 25 fen., Obarska Apol. 10 fen., Kubiak Maryan 50 fen., Piekarska Mary. 5 fen., Sroka Michalina 10 fen., Cuprych Józefa 25 fen., Mielcarek Anna 15 fen., Lemieszewska Mary. 50 fen., Kaczmarek Magd. 10 fen., Karbowiak Antonina 25 fen., Sierakowska Agn., 5 fen., Iglewska Wikt. 5 fen., Borowska Mary. 20 fen., Szalbierz Stanisł. 50 fen., Jóźwiak Winc. 20 fen., Szambelan Andrz. 50 fen., Juszczak Małg. 10 fen., Banaszak Marcin 15 fen., Zielińska Franc. 9 fen., Czyż Andrz. 1 mrk., Czyż Katarz. 10 fen., Krzysztofiak Mat. 1 m., Kujawa Maryanna 20 fen., Szczepański Andrzéj 50 fen., Smolarek Ludwika 5 fen., Duszka Agnisz. 20 fen., Harłożyński Józef 50 fen., Przybyla służ, 10 fen., Bartkowiak Józef 5 fen., Szumigała Michał 25 fen., Staszak Tomasz 50 fen., Antczak Andrz. 20 fen., Staszak Katarzy. 5 fen., Pieczyński Michał 10 fen., Gadzińska Marya 5 fen., Gadziński Marcin 10 fen., Filipiak Agnieszka 25 fen., Smolarek Katarz. 5 fen., Maciejewska Franc. 5 fen., Owczarzak Katarz. 10 fen., Wysocka Agn. 5 fen., Wosiak Elżb. 5 fen., Bal Maryanna 10 fen., Kamińska Helena 5 fen., Goździk Franciszka 20 fen., Michalak Filip 10 fen., Raźna Katarz, 10 fen., Piechocka Franc. 5 fen., Mielcarek Teresa 5 fen., Kubś 5 fen., Prymaska 10 fen., Brandt Ant. 45 fen., Kaźmierski Andrz. 5 fen. — Dzieci szkólne szkoły na Wygodzie dla dzieci szkólnych Górnoślązkich: Gorzyński Wład. 1 m., Kołodziejski Andrz. 5 fen., Cyprych Jan 16 fen. Harłożyński Szym. 20 fen., Tyran Jadw. 10 fen., Kaniewska Maryan. 10 fen., Szalewska Regina 10 fen., Byczyński Franci. 11 fen., Szalewski Jan 15 fen., Dąbrowska Mary. 5 fen., Kujawa Petronela 5 fen., Antczak Moryanna 10 fen., Zmuda Stanisł. 20 fen., Kaniewski Michał 5 fen., Kaniewski Tomasz 5 fen., Banaszak Józef 10 fen., Tyran Ignac 5 fen., Skrzypczak Antoni 20 fen., Silski Wojciech 3 fen., Walkowiak Wanty 3 fen., Karbowiak Jan 5 fen., Galeziński Stan. 5 fen., Juszczak Katarz. 15 fen., Tylman Agn. 10 fen., Adamczyk Mary. 5 fen., Kartowiak Józefa 5 fen., Knopkiewicz Kuneg. 15 fen., Czyż Michał 5 fen., Kołodziejski Feliks 4 fen., Balon Weronika 10 fen., Budzyński Józef 5 fen., Michalski Antoni 10 fen., Cuprych Agniesz. 10 fen., Cuprych Apolonia 10 fen., Szalewska Cecylia 10 fen., Pieszak Jadwiga 10 fen., Kaniewska Pelagia 5 fen., Bartkowiak Stanisław 5 fen., Szalata Józefa 10 fen., Kmiecik Maryanna 5 fen.. Sroczyńska Wiktorya 5 fen., Szreybrowski Lucyan 50 fen., Zieliński Michał 10 fen. Razem zebraliśmy 26 m. 91 fen. Za pośrednictwem F. A. z S. i od dzieci szkólnych 5 m. 30 fen., ksiądz Pędziński od parafian Ś. Marcińskich w Poznaniu 16 m. 80 fen., ksiądz Cybichowski prob. z Cerekwicy 10 m., N. N. 5 m., ks. B. Jastrzębski z Jankowa Zaleśnego 10 m., Krzyżankiewicz z Wronek 4 m. 50 fen., X. E. 10 m., ks. Andersz dziekan z Jaraczewa 19 m., ks. Sobeski ze Słupów 86 m., ks. Kurzawski z parafianami z Rożnowa 11 m. 71 fen.

Razem, 1582 marek 31 fen. Wysłaliśmy 4813 m. 17 fen. Ogólna suma składek wynosi: 6395 m. 48 fen.

* **W niedzielę**, d. 28 bm. o godz 7 wiecz. w lokalu p. Bol. Knolla przy starym Rynku czytać będzie dla członków Stowarzyszenia Rękodzielników Wzaj. Pomocy i publiczności pan Wiktor Stawiński o Annie Jagiellonce.

Dnia następnego zaś tj. 29., o godz. 8½ również w lokalu p. Bol. Knolla mówić będzie p. fil Krótki w Towarzystwie Młodych Przemysłowców o l a z i e. Część I. Dzieje żelaza.

* **Pielgrzym** dowiaduje się z pewnego źródła, jencye gdańska i kwidzyńska niedawno temu pozwo wszystkim proboszczom dozorować naukę religii w s lach elementarnych. Pielgrzym sądzi, że duchowień téj oferty pod takiemi warunkami, jakie rejencyo złożyły, po prostu nie przyjmie, ponieważ duchow jedynie wykładać religią św. podług rozkładu la wskazanéj przez władzę biskupią, a nie przez rejencyę

* **Od p. Maxa Kantorowicza**, właściciela f "Hartwig Kantorowicz“ otrzymujemy sprostowanie rady miejskiéj wcale nie należy, że więc nie mógł pować, jak o tem donosiliśmy, w radzie przeciwko leniu dla polskiego teatru bezpłatnie wodya gazu po j néj cenie. Prostując tę pomyłkę podajemy, że owym po który wystąpił przeciwko wnioskowi dyrekcyi polski teatru był p. Wilhelm Kantorowicz.

* **Do łutejszego Tageblatt** donoszą z Torunia przeciwko tym, którzy podpisali odezwę polskiego k tetu wyborczego dla Prus Zachodnich, jako téż prze redakcyom tych pism, które odezwę tę ogłosiły, m rozpoczęte śledztwo na podstawie § 131 prawa ka

* **W Srodę** po południu i wieczorem spóźniły prawie wszystkie przybywające tudotąd pociągi jowe o 20 do 65 minut.

* **U rzeźnika** na Śródce znaleziono w Srodę bitym wieprzu trychiny.

* **W Kurniku** umiał zeszłéj Soboty w tamtéj związku towarzyskim rabin dr. Jaffé przed „licznie braną publicznością,, odczyt owzmagającym się ro kultury żydowskiéj w Niemczech za czasów Mendelsoh Jeżeli wiadomość o licznie zebranéj publiczności nie przesadzona, to snać i w Kurniku już Izrael wielką wagę. Pan Jaffé w każdym razie, chcąc być zroz łym, musiał zapewne rzecz ową sprowadzić ostate do cyfr i geschäftu.

* **W Ostrowie** wydarzył się smutny wyp Woźnica p. Gomolewskiego z Kociemby wracając z O wa do domu w nietrzeźwym stanie, usnął na dr Puszczone samopas konie weszły na wał kolei kluc rsko-poznańskiéj, gdzie się zetknęły z wracającym Kluczborga pociągiem mięszanym. Na szczęście woz lekkie tylko odniósł uszkodzenia, za to konie zostały razu zabite, a powóz zdruzgotany do szczętu. Strata dla właściciela nie mała, gdyż same konie ceniono 1200 marek.

* **Wybory** do lwowskiéj rady miéjskiéj nie od się jak donosił nasz korespondent w ostatnim liście b. m. t. j. wczoraj, lecz odbyć się mają dopiero 26 t. j. Stycznia.

* **Setna rocznica** bohaterskiéj śmierci Kazimi Pułaskiego pod Savannah obchodzoną być miała uro ście w Nowym Jorku przez tamtejszą kolonią polsk francuzką. Oto, co o tem czytamy w nadesłanym G Lwow. nowojorskim dzienniku francuzkim Le Me ger Franco-americain: Przyczyny zu nieprzewidziane przeszkodziły rezydentom polski Nowym Jorku obchodzić uroczyście setną rocznicę bo terskiéj i sławnej śmierci Kazimierza Pułaskiego, polegl pod Savannah w październiku roku 1779. W przy sobotę dnia 6 grudnia, o godzinie 8 rano, odbędzie nabożeństwo żałobne w kościele polskim św. Stanisł na Forsyth et Stanton-streets, za spokój duszy polskie bohatera. Wielu Francuzów walczyło przy koku Pu kiego i podzielało jego sławę i jego los na polu bit kolonia więc francuzka naszego miasta, jak się s wamy, będzie godnie reprezentowana na tej c żałobnej. Wieczorem tegoż dnia, o godzinie 8 telni, która znajduje się w plebanii polskiej, mowę żałobną w języku polskim p. Sygurd Wiśni

* **W Rzymie** poświęcił dnia 14 gr. msgr. - An śpital dla pokutni, chcących zmienić grzeszny ży Plan wystawienia tego śpitalu powziął i do skutku do wadził pewien biedny Franciszkanin. Spital kosztu 200,000 fr. i obliczony na 300 kobiet zostaje pod za dem sióstr z zekonu św. Piotra z Alkantary.

* **Testament** hr. Ksawerego Branickiego. Dzi niki ze zwykłą w takich razach przesadą doniosły, magnat ten zostawił po sobie czterdzieści milionów fr ków. Okazuje się teraz, że sumę tę prawie o t czwarte zredukować potrzeba. Wprawdzie Branicki w za życia rozdawał; dobroczynnym był niezmiernie; chodźtwu ciągle i hojnie świadczył. Mówiono, że dwa synom, których jego żona miała z pierwszego małż stwa, dał po milionie franków. Bądź co bądź, otrzym jemy wiadomość z Paryża, że w tych dniach testam został otwartym i wykazuje tylko 12 milionów frank podzielonych na cztery części, z których jednę zma zapisuje pobocznemu swemu synowi Augustynowi, dr bratu Konstantemu, trzecią Władysławowi Branickiem synowi Aleksandra, czwarta zaś rozpada się na lega pomniejsze. Dom na ulicy Abbatucci zapisał żonie, s wny szafir hr. Konstantowéj Branickiéj, klejnoty do p działu w rodzinie. Montresor jeszcze za życia hr. K werego przeszedł na własność hr. Konstantego. Ro szła się była pogłoska, że nieboszczyk umarł po kato cku, spotkawszy opatrznościowo księdza Franciszkani na Nilu. Teraz donoszą nam, że umarł bez księdza, g ten dopiero po jego śmierci przybył. Ale że odmaw codziennie z żoną pacierz i Wierzę w Boga, odp wiają się za niego nabożeństwa w kościołach tolickich.

* **Korespondent berliński** do St. Piet. Wiedo opowiada, upewniając, że wie o tem z ust naocznego św dka, że Casarz Wilhelm, otrzymawszy wiadomość o zam chu na życie Cara d. 1. grudnia, wyrzekł w gronie p fnem następujące słowa po pewnej chwili posępnego myślenia: „Jeżeli niezmienimy dotychczasowej l szej polityki, jeżeli nieobmyślimy gruntownie środk lepszego wychowania młodzieży, jeżeli zwłaszcza w w chowywaniu publicznem nie damy pierwszego miejsca r gii, to rządy nasze nie potrwają długo i społeczeńs staną się ofiarą staszliwych kataklizmów. Powinniś działać wspólnie, nie możemy tracić czasu, bo mamy mało, przedewszystkiem zaś religii trzeba przywrócić p leżne jej, pierwszorzędne miejsce, bo kara Boża zawi nad nami“. Jeżeli Cesarz Wilhelm rzeczywiście wyrze te słowa, — co przy obecnem jego usposobieniu jest d syć prawdopodobnem — to przysłowie: „gdy trwoga do Boga“ — zyskałoby nowy dowód prawdziwości.

* **Przed kilkoma dniami** przybył z Petersburga Wiednia w. podczaszy na dworze rosyjskim hr. Bol Potocki i stanął w „Hôtel Imperial“. W sobotę południu pod nieobecność jego i służącego, jakiś wszedł do niezamkniętego pokoju i skradł różne wności, jak spinki, spiłki, guziczki z drogiemi niami i perłami, różaniec z ametystów itd. w og wartości 6000 franków. Złodziej nie miał czasu odwagi zajrzeć do kufrów podróżnych, a byłby sie obłowił i nie tknął obróży brylantami sadzonej, w 20,000 franków, której nie dostrzegł. Policya późnym wieczorem została o tej kradzieży zawia

* **Od ks. prob. Bolika** z Rybniku otrzymuj stępujące pismo Rybnik 22 Grudnia 1879. tując najuniżeniéj z odebranéj przesyłki 600 m ży, uważam za swój obowiązek wyrazić w imieni ców najgłębsze i najszczersze podziękowanie za ofiary dawców i za zajęcie się tą sprawą Szanew dakcyi, i zdaję zarazem krótki referat z użycia o przesyłek.

Nadesłane sumy pieniężne i odzież rozdzie dzisiaj pomiędzy 1083 rodziny w tym okręgu.